

Zywi bohaterowie książek

Literatura radziecka odzwierciedla moralne oblicze nowego człowieka radzieckiego — człowieka szlachetnego, prawego, dla którego bodźcem w życiu jest zrozumienie, wzmożenie idei obowiązku obywatelskiego i poczucie patriotyzmu, nie zaś osobiste korzyści. Książki radzieckie pokazują pracę i bojowe czyny prostych ludzi pracy i szeregowych żołnierzy, ofiarnych budowniczych komunizmu, bezgranicznie oddanych swej ojczyźnie, partii bolszewickiej i Stalinowi. Postacie bohaterów — „Jak hartowała się stal” — M. Ostrowskiego, „Droga przez mekko” — A. Tolstoja, „Ciehy Don” — Szolochowa, „Wasyl Tiorkin” — A. Twardowskiego i innych — stanowią literackie uogólnienie rzeczywistości, podsumowanie tych obserwacji, jakie pisarze poczynili w czasie licznych spotkań z radzieckimi ludźmi pracy.

Istnieją jednak również książki — dokumenty. Bohaterowie tego rodzaju książek — to nie tylko uogólnione postacie literackie — to żywi, istniejący naprawdę ludzie.

Jeszcze w swej wspaniałej powieści „Matka”, Gorki po-

kazał typ rosyjskiego proletariatu — rewolucjonisty Pawła Własowa, pod postacią którego kryje się żywy człowiek, robotnik sormowski Piotr Andrejewicz Załomow, żyjący do dziś dnia weteran rewolucyjnego ruchu robotniczego. Postać ta jest jakby symbolem więzi pomiędzy naszym stuleciem a ubiegłym, pomiędzy epoką budowy komunizmu a czasami kiedy rosyjska klasa robotnicza podejmowała decydującą walkę z caratem i kapitalizmem.

Któż nie zna lotnika Maresiewa — bohatera książki Borysa Polewoja „Opowieść prawdziwym człowiekiem”? Pisarz poświęcił swą powieść jego odwadze, sile woli i bezgranicznemu oddaniu ojczyźnie. Maresiew — to żyjący lotnik Aleksy Piotrowicz Maresiew — nauczył się nie tylko chodzić, ale również prowadzić samolot z pomocą potech. Maresiew w dalszym ciągu walczył z faszystami w imię pokoju. Po wojnie niejednokrotnie słyszeliśmy jego odważny głos z trybuny kongresu obrońców pokoju w Paryżu, w ZSRR, w Warszawie. Podobnie jak Piotr Załomow — Maresiew żyje i pracuje — jest wśród nas.

Wielu czytelników pamięta zapewne książkę Piotra Werszyhory „Ludzie o czystym sumieniu”, gdzie jednym z głównych bohaterów jest były przewodniczący rady miejskiej w Putywlu, dowódca oddziału partyzanckiego Kowpak. Dwukrotnego Bohatera Związku Radzieckiego Sidora Artemiewicza Kowpaka wysunęto na odpowiedzialne stanowisko — zastępcy przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej Ukrainy SRR. Kowpak z właściwą sobie energią bierze udział w pokojowej, twórczej pracy narodu radzieckiego, w walce o pokój.

Inne postacie tej książki: były lekarz partyzancki, Nadejda Majewska, pracuje w Kijowie, szeregowiec Tutuzienko pracuje również w Kijowie, jako architekt.

Czy pamiętacie bohaterów książki I. Kozłowa „W podziemiu krymskim” — uczestników walki przeciwko niemiecko-faszyzowskiemu okupantowi w Symferopolu i innych miastach Krymu? Wczorajsi mściciele ludu, dziś zajęci swą pracą pokojową Łącznik podziemia Grisza Gużij po wojnie się uczył, obecnie zaś wraz ze swą żoną Eugenią Ostrowską — pracuje w Jakućku. Gużij jest marynarzem floty handlowej, żona jego — lekarzem.

Uczestnik walki podziemnej Sergiusz Szewczenko („Sawa”) wykłada gimnastykę w jednej ze szkół Symferopolu, żona jego Olga, była łączniczka podziemnego miejskiego komitetu partii — jest bibliotekarką. Starostin („Anodii”) pracuje jako główny technolog w artelu „Krymskiej Zierkalszczik”.

Były partyzant Anatol Bass pracuje w mieście Izmail, studiując równocześnie w Instytucie Rolniczym. Wasylj Babaj — b. kierownik jednej z podziemnych grup młodzieży — ukończył Instytut Energetyczny w Moskwie na celującego i pracuje w tym Instytucie jako aspirant.

Prawda życia i prawda literatury łączą się idealnie w postaciach tych wspaniałych ludzi. W kraju radzieckim, gdzie nie ma rozbieżności między marzeniem a rzeczywistością, nie może być inaczej.

(wg pisma „Sowietaki Sojuz”)

Witold ZALEWSKI

Bohater Maćka Nowaka

(I)

Odnalazłem Maćka na bokserskich mistrzostwach Warszawy, w podobnej do wielkiego kurnika, białej hali „Budowlanych”. Kiedy spiker zapowiedział półfinalową walkę w wadze średniej pomiędzy Kurkiem (Sponia) a Nowakiem (Kolejarz), ośmiła mnie nagie pewność, że za chwilę zobaczę na ringu staroświeckiego i sąsiada z baraku w Żelaznej. Przedtem już kilka razy nakłamałem się na to nazwisko w sprawozdaniach z zawodów pięściarskich, ale Nowaków liczą w Polsce na tuziny i na-

rzeń w tułów, potem jedno, drugie w szczękę. Kurek cofał się, Nowak parł do przodu jak traktor na pełnym gazie. „Już zrobił bazanta — pochylili się do mnie sąsiad — spirytus mu się nosem ulatnia!”

Rzeczywiście Kurek, ciągle uciekał wzdłuż lin, futbol niby napadnięty kot. „Kurek bugi-wugi!” „Kurek, zmień tempo!” „Nowak, nie bój się go — on straszny!”

Kurek wciąż uciekał. „Brawo Kurek!” „Zatopek wysiadł!”



Tymczasem zawodnicy znikli z ringu. Postanowiłem za kilka minut odwiedzić Maćka w szatni. Spiker przedstawił następną parę — dwóch ciężkich. Ruszyli na siebie wolno, rozważnie, jak zawsze pięściarze tego kalibru. Od miarzących ciosów w rekawie gromkie echo klaskało we wszystkich kątach i emkolo ostrzegawco pod sufitem. Gong... Oderwałem wzrok od ringu, rozjarzonego w ostrym świetle reflektorów. Spojrzałem po widowni i zaraz utkniełem na granatowym dresie zreszenia „Kolejarz”. Obok Nowaka siedział wasaty meczowca ubrany w kolejarzki mundur. Maćka poznałem mnie natychmiast i serdecznie, znajomy uśmiech rozjaśnił nie zmienioną od tamtych czasów twarz.

„A to mój ojciec...” — przedstawił swojego sąsiada. Znałem już starego Nowaka. Ze wszystkich ludzi, spraw i rzeczy, do których Maćka tęsknił podczas zimowych żelaznowskich wycieczek, a tęsknił bardzo dozwoliliśmy, najczęściej powracał we wspomnieniach i w rozmowach z kolegami — „stary” — ojciec.

Nowakowie mieszkali na Pradze. Powstało prawie na rok odcieło rodziców od Maćka. Nie mieli żadnych wiadomości, nie wiedzieli, czy syn żyje.

„Boję się o starego — mówił często Maćka. — Biedny stary, może sobie wyobrazić, że wysiadłem. Nie był nadto zdrowy, żeby mu się tylko jaka awaria nie wydarzyła przez to serce...” Stary Nowak od dwudziestu paru lat prowadził maszynę. Pod jego okiem Maćka uczył się palić w parowozowym kotle.

„Stary jest załady robotniczy...” zwierzał się — Przed wojną należał do PPS-u, później coś go od nich odrzuciło, właściwie bliżej mu do komuny...”

Maćka był jedynakiem; oprócz niego Nowakowie mieli jeszcze trzy córki, ale syna, w dodatku najmłodszego, uważał szczególniejszym uczuciem. Wzrost z nim zresztą śmiało nadzieje i matka, przed wojną, obcinając skromne racje żywnościowe całej rodzinie, odkładała złotówkę na mundur dla Maćka, bez którego dyrektora gimnazjum Władysław IV nie chciał chłopca oglądać w szkole. Teraz, szukając rodzimych podobieństw, kilka razy przemycił spożycia z twarzy starego kolejarza na Maćka. Byli do siebie podobni. Tak samo lubił patrzeć w oczy, spojrzenia mieli obydwa czyste, słowiańsko ładne, często w niebieskich żrenicach zapalały się iskielki dowcipu. Jednako-

wet przez myśl nie przeszło mi, że szybko wybijający się bokser, podobno niezwykle bojowy i agresywny, to zgodny, trochę senny, Maćka. Teraz zerknięcie jego nazwiska za zresztaniem, które reprezentował, dało iskry zapalającą myśl. Przypomniało mi się, kolejarzkie pochodzenie Nowaka, pomyślałem, że widocznie praktyka zwałowała na tor ambitne plany kształcenia i chłopiec po staremu palił na parowozie, przed oczyma stanął mi Maćka pierwszy raz w życiu wkładający rekawice... Tymczasem Kurek już się wdrapał na ring. Był to skończony bokser: zmarował swoje duże możliwości, refleks utopił w wodce, nogi przetańczył na dancin-gach, teraz ślaniał się po ringach jak cień samego siebie sprzed dwóch albo trzech lat. Z całego uzbudzenia pozostał mu już tylko potężny cios, niecelny jednak i sygnalizowany, tak zwany cep. Czesło przegrzywał przez nokaut, ale zdarzało się również, że nadział przeciwnika na swoje „kopyto” i wtedy tamtego znoszono z ringu.

Już z daleka poznałem, między głowami stłoczonych w przejściu widzów, płową czuprynę Maćka. Zgrąbnie przeskoczył liny. Nic się nie zmienił. Tak samo, niby obojętnie, patrzył na sekundanta, słuchając szepczanych wskazówek. Ale kiedy zrzucił szlafrok i dla rozgrzewki podskoczył, a potem przysiadł kilka razy w swoim rogu, spostrzegłem, że ruchy jego nabrały niebezpiecznej, ryskiej zwieźności. Rozległ się blaszany dźwięk gongu. Obaj przeciwnicy elastycznie odbili się od sznurów. Skrzyżowali rekawice... Nagle Kurek machnął prawą. Maćka łatwo spałował cios i sam ostro natarł. Kilka szybkich ude-

sympatia publiczności murem osłaniała Nowaka. Tym razem sily były nierówne i Maćka miał łatwe zadanie, ale czulem, że w razie poważniejszej rozprawy widownia tym bardziej nie odwróci się od swojego faworyta.

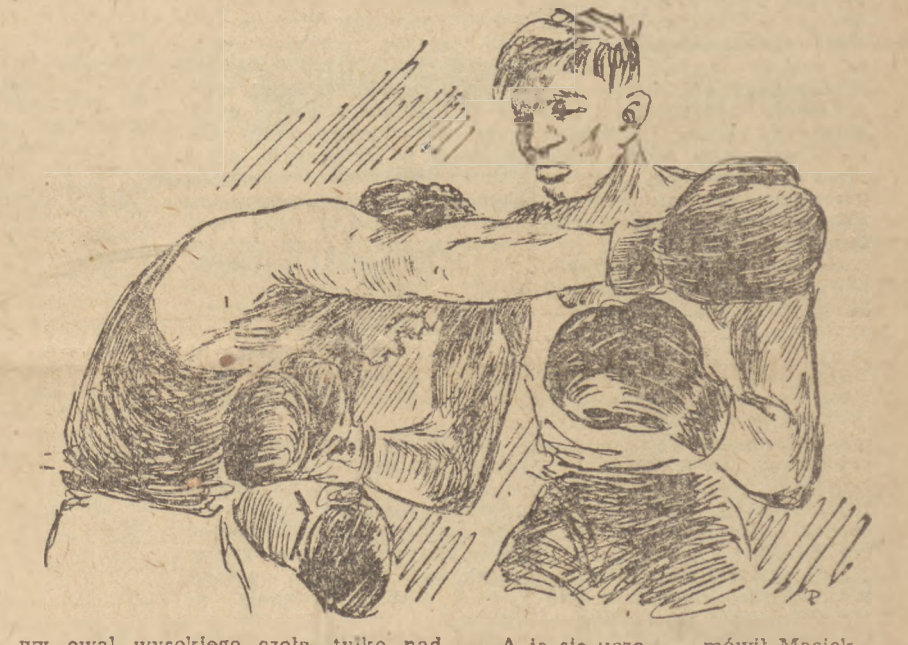
Kurek już został zmieciony, Maćka gonil go wzdłuż sznurów, nagle z wodem ciała zamknął partnerowi wyjście z rogu, publiczność zamilkła; przed lewym prostym Kurek uskokzył w bok, rzucił się naprzód; Maćka uderzył prawą. Kurek ukląkł na jedno kolano. Wsparł się rękawicą o małe trzaski przeczoła głową. Po dziewięciu sekundach wstał, ale spojrzeniem na przyzwoitego Maćka, machnął ręką i na gielkich nogach, lekko zataczając się, jakby zawiany, pomaszzerował do swojego rogu. Teraz dopiero wypłynęły się gesty oklaski. Nowak podbiegł do pokonanego, uściśnął mu rękę, potem sekundantowi.

„Dziś pienią — panie... — sąsiad pociągnął mnie z rekaw — musiał chłopak wygrać z tym alkoholowym wzmoczeniem, ale w niedzielę z Poroda będzie gra; warto dać parę złotych, żeby to zobaczył...”

„Poroda mu jeszcze nosa utrze jedna ręka...” — mruknął jakiś typ z ponurą twarzą.

„Coś pan powiedział? Jedna ręka? — zaperzył się mój sąsiad — cofnij pan to słowo...”

Paru najbliższych widzów wmszało się do dyskusji. Czulem, że sprawa Maćka leży im na sercu, ale nie przyznawali młodzikowi wielkich szans w walce z tuzem reprezentacji Polski. „Poroda dobry jest...” „Stary wilk — panie. Na młodych to kat. Wyczuje w chłopaku słabość i raz, dwa go zmieńczy...”



wy owal wysokiego czoła, tylko nad nim u starego siwy wieheć, a u Maćka czupryna barwy nadwiślańskiego piasku. Nos Maćka troszczone rozplaszczył się, pewnie od celnych kontr, ale bardzo nieznacznie i był tak samo prosty, jak nos ojca gorący nad przepalonym nikotyną, chłopskim wasem. Wymieniłem kilka bezładnych myśli, leżących najpłycej, mało ważnych. Więcej powiedział miłczenie w krótkich przerwach, kiedyśmy badali zmianę, jakie zaszły w naszym wyglądzie. Na ringu tymczasem zaczęła się trzecia runda ostatniej walki. Obaj ciężcy

co chwila padali sobie w objęcia i sflaczali do reszty, próbowali znieć jeden drugiego ciężarem berwałdnego ciała. Sędzia co chwila rozdzielał zapasników, puszczając dłońmi po zaczepionych karkach. Publiczność zamiewała się i szarpała dźwiękami. „Dudek, nie gryw!” „Panowie bez oblapki — rozjeżdź się!”

Stary Nowak podniósł się pierwszy. „Nie ma na co patrzeć. Idźcie pan!” „Chyba tak...” — zwróciłem się do Maćka. Kiwnął głową: „Chodźmy: on ich i tak zaraz odeśle do rogu...” Ruszyliśmy. W ciemnym korytarzu przedmaglowali nas dokładnie. Wreszcie tłum wypchnął jednego po drugim, jak wieloryb śledzie polknie ponad miarę. Na placu gromada wyrostków tworzyła śniegier. Już przedtem widziałem Maćka, bo wszyscy wypatrywali się w niego rozszarpanymi oczyma: „Nowak, Nowak...” — przeleciało po śniegu. Natodwaźniejszy, dziesięcioletni może, biegus w kraciastym szalik wyściągł rękę, twarz rozpromieniała mu się szczęśliwym, a jednocześnie zawstydzonym uśmiechem i szybko, ukradkiem, pogłaskał Maćka po rekawie. W ślad za nim inni przepychali się, żeby choć przelotnie dotknąć ręki boksera. Któryś pomylił nas i za zarobkiem gorący uściśk wraz z bolowym szepcetem: „Nie dać się Poredzi!” Czulem zdziwiony, że cała ta sława spływa po Maćku, jak woda po kaczorze. Na chwilę to mnie zmroziło. Dlaczego nie odpowie choćby uśmiechem, nie uściśnięciem wyciągniętej dłoni. Czyżby tak zwany uczył się palić w parowozowym kotle.

„Stary jest załady robotniczy...” zwierzał się — Przed wojną należał do PPS-u, później coś go od nich odrzuciło, właściwie bliżej mu do komuny...”

Maćka był jedynakiem; oprócz niego Nowakowie mieli jeszcze trzy córki, ale syna, w dodatku najmłodszego, uważał szczególniejszym uczuciem. Wzrost z nim zresztą śmiało nadzieje i matka, przed wojną, obcinając skromne racje żywnościowe całej rodzinie, odkładała złotówkę na mundur dla Maćka, bez którego dyrektora gimnazjum Władysław IV nie chciał chłopca oglądać w szkole. Teraz, szukając rodzimych podobieństw, kilka razy przemycił spożycia z twarzy starego kolejarza na Maćka. Byli do siebie podobni. Tak samo lubił patrzeć w oczy, spojrzenia mieli obydwa czyste, słowiańsko ładne, często w niebieskich żrenicach zapalały się iskielki dowcipu. Jednako-



PIOTR ZAŁOMOW

Powieść Gorkiego „Matka” opowiada o rosyjskim proletariatusz-rewolucjonście Pawle Własowie. Jedno z naszych zdjęć jest ilustracją z książki, przedstawiającą Pawła ze sztandarem podczas demonstracji. Drugie zdjęcie — przedstawia Piotra Załomowa, żywego bohatera powieści Gorkiego, który występuje w niej pod nazwiskiem Paweł Własow — w ogrodzie podczas rozmowy z wnukami.



KOWPAK I KOWPAKOWCY

Książka P. Werszyhory „Ludzie o czystym sumieniu” opowiada o bohaterach-partyzantach, którzy walczyli pod kierownictwem b. przewodniczącego Rady Miejskiej w Putywlu, Sidora Kowpaka.

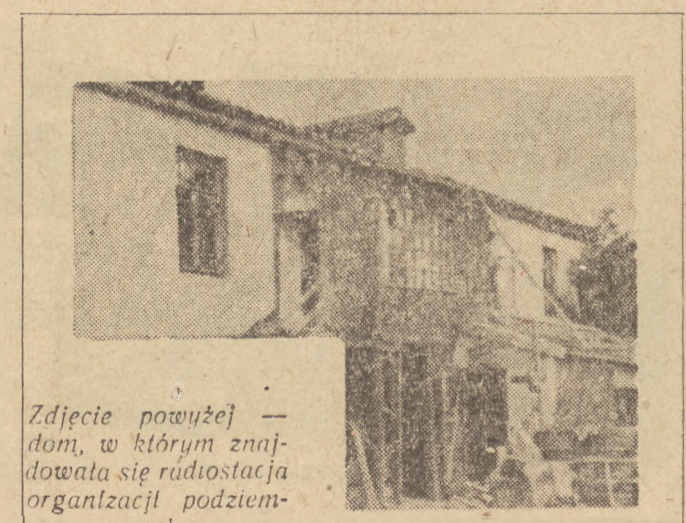
Na zdjęciu lewym — S. Kowpak w lesie jako dowódca oddziału partyzantów.

Po wojnie S. Kowpak napisał książkę pt. „Od Putywla do Karpat”, w której opowiada o szlaku bojowym partyzantów Ukrainy.

Zdjęcie drugie — S. Kowpak (u dołu z lewej strony) — na posiedzeniu Rady Najwyższej ZSRR.

„Kowpakowiec” M. Paulowski — obecnie kierownik souchozo-winnicy „Krasnyj Majak” w okręgu chersońskim (zdjęcie poniżej).

Uczestniczka szlaku bojowego Kowpaka N. Majewska pracuje obecnie jako lekarz w Instytucie Naukowo-Badawczym w Kijowie (zdjęcie na prawo).



Zdjęcie powyżej — dom, w którym znajdowała się radiostacja organizacji podziemnej.

CZŁONKOWIE KRYMSKIEJ ORGANIZACJI PODZIEMNEJ

Bohater książki I. Kozłowa „W podziemiu krymskim”, I. Starostin, podczas okupacji Krymu przez hitlerowców był organizatorem radiostacji podziemnej.

Obecnie Starostin pracuje jako główny technolog w artelu „Krymskiej Zierkalszczik”.

Zdjęcie poniżej — L. Starostin wraz ze swym synem spotkał w parku byłego członka organizacji podziemnej — radiotelegrafistkę A. Bornaikowa — obecnie pracownicę okręgowego komitetu partii.



